

## SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Piaski, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny

### Dziadek ze strony ojca

Mój dziadek, mego ojca ojciec, umarł jak ja miałam dziesięć lat. Mój ojciec ich wysłał do Ciechocinka na wakacje, nigdy nie zapomnę, i on był bardzo zdrowym człowiekiem ten dziadek. Mój dziadek z Krasnegostawu i babcia byli bardziej uczeni, większa arystokracja jak chodzi o uczenie. Mego ojca rodzice pochodzili z żydowskiej arystokracji, ale oni sami już nie byli tak uczeni. Mój dziadek, mego ojca ojciec, w Piaskach Luterskich posiadał olejarnię, oni robili oliwę. Jak [jego pierwsza] żona umarła –według żydowskiej tradycji, to jak jest młodsza siostra czy starsza, co nigdy nie wyszła za mąż, to ten mąż musi się ożenić z tą kobietą –to on się ożenił z jej siostrą. A moja babcia –*rest in peace*, Pan Bóg da –nie była najcieplejszą kobietą, ona nie lubiała być tą drugą. I dzieci od jej siostry już były starsze jak ona wyszła za mąż, te dzieci już miały dwadzieścia, dwadzieścia parę lat. I jak ona przysłała do domu, to *she made sure*, ona postanowiła, że te starsze dzieci nie będą w domu, nie będą z nią i ona zrobiła ich życie piekłem. Tak że ten starszy –tam był chłopak i dziewczyna –to ten chłopak przyszedł do ojca, powiedział: „Ok, my odchodzimy, ale za to daj mi tą olejarnię, żeby ja mógł zarobić na życie. Ja jestem młody, ja chcę wyjść za mąż, ja chcę się ożenić, ja chcę zarobić na życie. Ja ci obiecuję, że ja się zajmę moją siostrą. To jest twoja córka. Ty jeszcze jesteś młodym człowiekiem, możesz zacząć robić co innego” I wtedy on otworzył ten mały sklep bławatny, co nie robił nic, i wtedy się stali bardzo biedni. Ale przejęli tą olejarnię. Później, jak mój ojciec przez parę lat oni byli bardzo biedni. Jak mój ojciec stał się *businessman* jak miał dziesięć lat, to zaczął im [pomagać] i im się stało trochę lepiej finansowo.

Jak mój ojciec już żył w Lublinie, to mój dziadek lubiał przyjechać sam, nie z żoną, bo on był cudowny z dziećmi, myśmy go kochali, cała trójka, myśmy byli szczęśliwi jak on przyjeżdżał. Jego prezent... Nie miał pieniędzy i on nie lubiał brać pieniędzy, to on oszczędzał grosze, jak on wiedział, że ma przyjeżdżać, to on oszczędzał grosze i kupował pomarańcza. Pomarańcz w Polsce, jak mogłeś kupić jabłko za dziesięć

centów, pomarańcz kosztował wtedy dwa dolary, dwa złote. To on oszczędzał, kupował jeden pomarańcz, przyjeżdżał, wyciągał –jeszcze nosił z czasów rosyjskich tą czerwoną chłopską chustę –wyciągał taką dużą chustę, kładł na kolana tą chustę, wyjął swój mały *knife*, nóż i otworzył ten pomarańcz i każdemu dawał jeden kawałeczek. Zawsze pod koniec zostawał jeden kawałeczek, to myśmy do niego mówili: „Zejde, ty to jedz. Nam wystarcza...” To on powiedział: „No, to jest wasze” wziął ten kawałek, podzielił na trzy części później oblizał swoje rękę. I później siedział, opowiadał nam historie po żydowsku –myśmy połowę rozumieli, połowę nie rozumieli, to nieważne. Ale jak przyjechał na dwa dni, to siedział z nami dwa dni i mówił do nas. Jak mówię, nie pamiętam ani jednej historii, bo jej nie rozumiałam. Jego żydowski był bardzo głęboki żydowski, on był już starszy, on mówił trochę tak że nie mogłam dobrze zrozumieć. A później już pytał: „Zrozumiałaś?” „Tak. Tak. Tak. Tak, dziadzia. Tak, dziadku. Tak” „Podoba ci się?” „Tak, dziadku. Tak. Tak” Żaden z nas nie rozumiał, ale to były najlepsze dwa dni jakie mieliśmy z rodziną –z dziadkiem, z nim. I moja babcia z Krasnegostawu, bo z nią mogłam o wszystkim mówić. Ale z nim, on był... nie mogę sobie nawet wyobrazić. Jak mówią, że Santa Claus powinien być –tak on był, tak jego *personality*.

I dostaliśmy ten telefon z tego kurortu, że umarł, dostał zawrót kiszek i umarł. Ja bardzo cierpiałam po jego śmierci przez długi, długi czas, aż się mogłam przyzwyczaić, że jego wizyty więcej tutaj nie będą. To była pierwsza śmierć w moim życiu, bo cała rodzina żyła, tak że ja nie byłam [przyzwyczajona], nikt nie umarł przedtem. Idziesz, idziesz na zawsze –wiem, że jest coś takiego jak śmierć, ale to nie jest dla mnie. Tak że ja to bardzo ciężko przeżyłam jego śmierć.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-12-07, Boynton Beach
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"